Nr. 87. OLSZTYN, środa 31 października 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Najważniejszym wypadkiem politycznym jest dziś ustąpienie kanclerza rzeszy niemieckiej hr. Kapriwiego i prezesa pruskiego ministerstwa hr. Eulenburga. Powodem do ustąpienia miał być spór pomiędzy temi dwoma najwyższemi urzędnikami w państwie. Cesarz zgodził się na ustąpienie obu swych doradzców. Kanclerz Kapriwi wprawdzie dla Polaków nic nie uczynił, bo nie mógł, ale urzędnikiem był sumiennym i sprawiedliwym dla wszystkich, skutkiem czego pomawiano go o sprzyjanie Polakom. Szkoda więc tego męża, którego rządy w porównaniu do rządów Bismarka były dla nas co najmniej sprawiedliwemi. Nie można tego powiedzieć o prezesie ministrów pruskich, hr. Eulenburgu, który podobno co do polityki chętnie chciał iść w ślady Bismarka.

Nowym kanclerzem rzeszy niemieckiéj i zarazem prezesem ministerstwa pruskiego został mianowany przez cesarza książę Hohenlohe, dotychczasowy namiestnik Alzacyi i Lotaryngii. Jest to człowiek już stary, gdyż liczy lat 75 i jest katolikiem. Jakim będzie dla nas, dotąd nie wiadomo, ale wkrótce czas pokaże. Razem z księciem Hohenlohe mianowany został ministrem spraw wewnętrznych dotychczasowy sekretarz państwowy pan von Köhler, prawa ręka nowego kanclerza.

— W sprawie mięszanych małżeństw w wojsku wyszedł rozkaz gabinetowy (króla pruskiego) według którego upoważnienie do zawarcia małżeństwa należy dawać podoficerom bez względu na kościół, w jakim ślub brać pragną i bez względu na wyznanie, w jakiem dzieci wychować zamierzają. Dotychczas odmawiano konsensu małżeńskiego każdemu wojskowemu wyznania protestanckiego, który zawierając małżeństwo z katoliczką, chciał brać ślub w katolickim kościele i dzieci po katolicku wychować. W skutek zażaleń posłów katolickich pozostawiono podoficerom pod tym względem wszelką swobodę.

Natomiast do oficerów stosują się dawne rozporządzenia, a więc każdy oficer protestant, który biorąc katoliczkę za żonę weźmie ślub w kościele katolickim i zobowiąże się do wychowywania dzieci po katolicku, zostanie wydalony ze służby. Taki stan katolików nietylko boli, lecz ich także w wysokim stopniu obraża i poniża.

— W całych Niemczech mieszka tylko 300 tysięcy ludzi posiadających rocznego dochodu co najmniej 3000 marek, czyli 1000 talarów. Jeśli odliczymy od tej liczby urzędników i oficerów, to na prywatnych ludzi może tylko dwie trzecie tej liczby przypadną, czyli 200 tysięcy. Licząc teraz rodziny tych zamożniejszych przeciętnie po 6 głów, to przekonamy się że na 50 milionów ludności cieszy się, zamożnością większą w Niemczech ledwie 2 miliony!

Francya. Anarchiści francuzcy, wysłani za karę na wyspę Guagana, która należy do grupy wysp Salut, zbuntowali się i zabili 3 dozórców. Dwunastu uczestników rokoszu skazano na śmierć.

Włochy. W całych Włoszech rozwiązano nagle jednego dnia i to 22-go bm. wszystkie stowarzyszenia robotnicze socyalistyczne lub takie, które, choć się zajmowały innemi sprawami a nie polityką, jednakże socyalistom sprzyjały. Równocześnie policya odbyła zarazem wszędzie rewizyą u wybitniejszych członków tych stowarzyszeń i pozabierała papiery i odznaki. Mimo, że wszędzie zaprotestowano przeciwko rozwiązaniu, które nastąpiło na mocy nowego prawa przeciw socyalistom, nie przyszło nigdzie do zaburzeń. Liczba rozwiązanych towarzystw jest bardzo wielka; w samem mieście Milano rozwiązano 55.

W Afryce podnieśli murzyni rokosz przeciw Niemcom w górach Klimandżero. Niemcy Leut i Kretschmer, oraz pewna liczba murzynów w służbie niemieckiej utraciła życie.

Ameryka. W stolicy Brazylii, Rio de Janeiro, wykryła policya podziemny skład broni, w którym powstańcy podczas ostatnich rozruchów przechowywali amunicyą i dynamit. Jeden z żołnierzy, których wysłano, aby z magazynu uprzątnęli pozostałe jeszcze bomby i granaty, upuścił granat, który natychmiast pękł i spowodował, że dziewięć innych również eksplodowało. Skutkiem tego zostało zabitych na miejscu przeszło sześćdziesiąt osób z pomiędzy publiczności, którą ciekawość sprowadziła na miejsce wypadku.

Azya. Z wschodniej Azyi donosi telegram, że Japończycy przeszli rzekę Yala i zaczepili Chińczyków pod Kiuren, którzy po zaciętym boju szukali ocalenia w ucieczce. Było ich 16,000. Japończycy zdobyli 30 armat, wielkie zapasy amunicyi i 300 namiotów.

Przestroga.

Ścisk o pracę w Berlinie jest tak wielki, że tysiące robotników, przybyłych do Berlina za robotą z dalszych stron, żebrze po ulicach o kawałek chleba, aby ratować życie od głodowej śmierci. W Berlinie istnieją dwa towarzystwa opieki nad robotnimi: »Towarzystwo chrześciańskiej młodzieży« i »Przytulisko«. Pierwsze z nich, niemieckie, uwzględnia przeważnie Niemców, drugie Polaków. Obydwa Towarzystwa robią, co mogą, aby łagodzić nędzę tych, którzy się pod ich opiekę udają, ale i najzasobniejsze środki nie starczą na wsparcie wszystkich. Najszczęśliwszy ten z obcych przybyszów, któremu towarzystwo wykupi bilet kolejowy na powrót w rodzinne strony i zaopatrzy kilku groszami strawnego, ale i to się kończy, bo towarzystwa pouczone smutnem doświadczeniem, zamykają kalety albo przewracają sakiewki na dowód, że wyczerpnięte. »Towarzystwo chrześciańskiéj młodzieży« ogłosiło w niemieckich gazetach przestrogę przed wędrówką do Berlina, w której

w żywych kolorach maluje nędzę pozbawionych tam pracy robotników i szukających takowej bez skutku.

Dawniéj szedł na wędrówkę czeladnik stolarski, krawiecki, szewski itd. po to, aby u obcych majstrów w rzemiośle swem się wyrobić. Nabrawszy wprawy i rozwinąwszy się, wracał z nabytemi wiadomościami do kraju i pracował dla jego dobra. To każdy poczytywał sobie za obowiązek i dumny był z tego, gdy osiadłszy między swoimi, po kilkoletniej wędrówce po świecie, mógł stać się pożytecznym członkiem kraju, który go zrodził, wykarmił i wychował.

Dziś inaczej! Nie można powiedzieć, aby za dni naszych panował ten sam duch, co dawniej. Są wprawdzie tacy między naszą czeladzią rzemieślniczą, którzy zdobytym na obczyźnie zasobem wiedzy i umiejętnością do ojczyzny wracają i obowiązek swój obywatelski spełnić usiłują, lecz jest to niestety mniejszość tylko! Większość psuje się na wędrówce, wykoleja, traci moralny grunt pod nogami, przywyka do obcego żywiołu i grzęźnie w nim. Wielu zapomina polskiej mowy i przerabia się jawnie na Niemców bez wstydu i żalu; inni są wprawdzie nieco lepsi: używają jeszcze polskiego języka w prywatnych stosunkach między sobą, ale patrzą spokojnie na to, gdy dzieci ich się niemczą; inni wiążą się w towarzystwa, by na tej drodze coś zdziałać, szkoda tylko, że pomiędzy tymi towarzystwami jest wiele takich, które chybiają celu.

Byłoby błędem potępić je wszystkie, ale nie należy z drugiej strony zbyt wiele wartości do nich przywięzywać. Rzecz ma się, mówiąc zrozumiale tak, że członkowie licznych związków i kółek polskich w Niemczech popisują się na zewnątrz tem zamiłowaniem do polskiego języka, które wzięli ze sobą. Ale na cóż się to wszystko przyda, gdy ich dzieci toną w morzu niemieckim, a oni sami, lubo stowarzyszenia tworzą i radzi na posiedzeniach czy wiecach głośno o języku polskim rozprawiają, nic nie czynią we własnym domu, aby się dzieci ich języka polskiego nauczyły. Jeżeli zaś tu i owdzie obowiązek swój w tym kierunku spełnić usiłują, to jednak pożądanego rezultatu osięgnąć nie mogą, albowiem młodsze pokolenie, będąc wystawione na wpływ ogromnej, przeważającej liczebnie, społecznie, umysłowo i materyalnie większości, w tejże większości prędzej czy później się rozpływa.

Jeżeli dzieci wychodźców, dzięki szczególnym staraniom matki, tu i owdzie wyrosną jeszcze na Polaków, to wnuki z pewnością się zniemczą i chyba tylko skoszlawione nazwiska takich wnuków przypominać będą w przyszłości, że ich dziady i pradziady należały do innego szczepu.

Szkoła, Kościół, otoczenie, stósunki, wpływ codziennego życia, gonitwa za chlebem powszednim, wszystko to pracuje nad wynarodowieniem dzieci i dalszego potomstwa naszych wychodźców na obczyźnie.

Nie tylko w Berlinie, ale i dalej, nawet nad Renem spotyka się, zwłaszcza po większych miastach, mnóstwo nazwisk z polska brzmiących, których dzierżyciele tylko z podania jeszcze wiedzą, że ich przodkowie byli Polakami, albo ani takiem nawet wspomnieniem poszczycić się nie mogą.

Gdyby wynarodawiający się na obczyźnie Polacy pozostali przynajmniej przy Kościele katolickim, toby boleść nasza była nie tak wielka, lecz doświadczenie niestety uczy, że wielu z Polaków pojmuje za żony niewiasty luterskiego wyznania i obojętnie na to patrzy, gdy dzieci ich wyrastają wprost na lutrów. Jeszcze gorzej jest z tymi, którzy idą w socyalisty.

Jedynie skutecznym środkiem na tę biedę jest to, aby młodzież nasza jak najmniej po niemieckich krajach się wałęsała, a towarzystwa nasze na obczyźnie najlepiej zasłużą się sprawie, jeżeli wszelkiemi siłami członków swych do powrotu do kraju zachęcać będą.

My przestrzegamy przed wędrówką w niemieckie strony nie tylko dla tego, że o kawałek chleba teraz tam trudno, ale także ze względów moralnych, które stoją nieskończenie wyżej.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę otrzymali z rąk najprzew. ks. Biskupa święcenia kapłańskie dyakoni: Józef Heinrich, Wojciech Hennig, August Hinz, Paweł Kranich, Wacław Osiński, Hugon Reimann, Alfons Schulz i Jan Springer. — Ks. kapelan Reichelt z Elbląga został przeniesiony jako administrator probostwa w Barsztynie, nowowyświęcony ks. Kranich ustanowiony został jako drugi kapelan w Elblągu. Ks. beneficyat Schwarz z Neuhof pod Lidzperkiem mianowany został komendarzem kościoła św. Krzyża w Szenwizie pod Gutsztatem. Nowowyświęcony ks. Reimann ustanowiony został jako trzeci kapelan w Królewcu, nowowyświęcony ks. Heinrich jako kapelan w Heiligenthal. Ks. kapelan Schneider w Gietrzwałdzie otrzymał na własne żądanie emeryturę, a jego następcą mianowano nowowyświęconego księdza Osińskiego.

— Ks. prob. Bönigk w Freudenbergu obchodził dnia 24 b. m. swój 25-letni jubileusz jako proboszcz tamże. Parafianie ofiarowali mu piękny, srebrny krzyż z napisem.

Pelplin. W niedzielę 28-go b. m. najprzew. ks. Biskup w kaplicy św. Barbary przy seminaryum duchownym wyświęcił na kapłanów dyakonów: Dr. Ernesta Kiebbe i Maksa Pawlickiego, a 22 minorzystom udzielił święcenie subdyakonatu. Są to: Otton Boldt, Alojzy Bukowski, Jan Burtschik, Paweł Deja, Franciszek Drapiewski, Kaźmierz Gregorkiewicz, Otton Gronau, Bernard Grüning, Bronisław

Paląca jałmużna.

(Powiastka z niemieckiego.)

(Dokończenie.)

Na te słowa rozległ się krzyk z ust Weroniki, drżała na całem ciele, sądziła się przeniesioną przed tron cudownego Majestatu, zdawało jej się, że widzi przy łóżku Kunkla sędziego strasznego, zakryła twarz rękami.

Organista patrzał rozczulony na młodą dziewicę.

— Czyż mi przebaczysz? — rzekł po chwili — żem cię tu przyprowadził. Uwieńcz twój piękny czyn dzisiejszy i powiedz pokutującemu grzesznikowi: Bracie! przebaczam ci złe, które mi uczyniłeś, aby i mnie kiedyś tak przebaczono!

Weronika odpowiedziała płacząc i podała prawą rękę swemu szanownemu przyjacielowi, ten wziąwszy ją obrócił się do chorego i rzekł uroczystym głosem:

— Kunkel! patrz! oto ręka, którą zraniłeś rozpalonym groszem. Ona ci dziś przynosi przebaczenie; dotknij się miejsca, które zraniła twoja paląca jałmużna.

Kunkel podniósł głowę i długo patrzał na Weronikę, nakoniec rzekł z jękiem:

— Nie, nie, ta piękna pani, ta znakomita osoba, nie może być ową biedną dziewczyną, której tyle zadałem boleści. Chcesz żartować ze mnie panie organisto! O Boże! wody! prędko wody!... grosz mię pali! pali więcej niż zawsze, i połknął chciwie szlankę świeżéj wody.

— Wierz mi — mówił Rossel — wierz mi, to ona. Za łaską Wszechmocnego Boga, twój grosz rozpalony zamienił się dla niej w kopalnię złota — a kładąc garść złota na stole przy łóżku, dodał:

— Patrz, to ona jéj przyniosła, a prócz tego Bóg obdarował ją jeszcze innemi skarbami, daleko szacowniejszemi niż złoto.

Kunkel patrzał zdziwiony na pieniądze złożone na stole, a jego żona, którą dźwięk złota przywołał bliżej, patrzała ze zdumieniem na Weronikę i na organistę.

— Chciałbym ci wierzyć — powiedział nareszcie chory — och tak chciałbym wierzyć, ale to jest niepodobnem. Czy wiesz piękna pani — rzekł obracając się do Weroniki — że owa biedna dziewczynka śpiewała przed naszemi oknami, a jéj śpiew do tego czasu tak jak i jéj krzyk brzmi w moich uszach; powtórz więc tę pieśń, a wtedy uwierzę, że to ty jesteś owem dzieckiem!

Weronika zaczęła śpiewać pieśń górników, głosem przytłumionym, tak jak wtedy, gdy była dziewięcioletnim dzieckiem. Żona Kunkla stała nieruchomie przysłuchując się tym anielskim dźwiękom, niemowlę ucichło, a chory skrzyżował ręce na piersiach i wzruszony podniósł przygasłe oczy w niebo, modląc się z żarliwością.

Tą razą Rossel nie miał tyle śmiałości aby złączyć swój głos z głosem Weroniki, chory to uczynił w jego miejsce.

Odwagi! powtórzył za nią głośno

Katlewski, Leon Kiedrowski, Alojzy Klink, Szczepan Lipiński, Alfons Mańkowski, August Masłowski, Jerzy Pabusch, Wojciech Parnau, Leopold Pikarski, Franciszek Rutkowski, Paweł Schoenke, Bolesław Tempski, Bolesław Witkowski i Edward Ziemann. Ks. dr. Klebba odprawił prymicye swoje 29 b. m. w kościele parafialnym, a ks. M. Pawlicki w Starogardzie.

— Ks. wikary Franc. Fischöder z Szotlandu posłany do Czystego dla wyręczania chorego proboszcza ks. J. Hoppe.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W zeszły piątek i sobotę zaprzysiężeni zostali nowo zaciągnięci rekruci tutejszych pułków dragonów i piechoty.

— Tutejszy cech szewski obchodził, jak wiadomo, wzeszły czwartek 420-letnią rocznicę swego istnienia. Z tego powodu odbyło się poświęcenie nowej chorągwi, którego dopełnił ks. kanonik Karau.

— Władze powiatowe i miejskie uchwaliły, że w razie wojny ma być w Olsztynie urządzony pomocniczy lazaret z 200 łóżkami, który pomieszczony zostanie w barakach.

— Pewien od niedawna tu zamieszkały obywatel grał z dwoma zamiejscowemi przyjaciółmi w pruską loteryą. Przed dwoma miesiącami otrzymał on 30 marek od przechowującego los przyjaciela z nadmienieniem, że tyle wygrali. Teraz nasz obywatel będąc w podróży, natrafił przypadkowo w pewnej restauracyi listę wygranych, z której się przekonał, że na numer, który on z dwoma przyjaciółmi grał, padło 10 tysięcy marek. Obywatel poszedł do przechowującego los, ale go nie zastał w domu i dotąd nie wiadomo, gdzie on się podział. Sprawę tę oddano prokuratoryi.

— W początkach przyszego roku ma w Olsztynie stanąć pomnik dla poległych wojaków, prawdopodobnie w ogródkach naprzeciw »Kaisergarten«.

— Tutejsze żeńskie Towarzystwo św. Cecylii urządza dnia 14 listopada loteryą na rzecz ubogich. Wydano 2500 losów po 30 fen.

— Na fundusz imienia Kościuszki złożył p. K. z Olsztyna 1 m. Razem 3 m. Prosimy o więcej.

* **W Klebarku** wybuchł w poniedziałek przed południem o 10-tej ogień u gospodarza Frańciszka Kraski. Spaliły się doszczętu stodoły z tegorocznym sprzętem. Ogień tlał jeszcze we wtorek przed południem, jak o tem ludzie przybyli na targ opowiadali. K., jakkolwiek zabezpieczony, ponosi znaczną stratę.

* **W Biesowie** ma być rozpoczętą w przyszłym roku budowa nowego kościoła, gdyż dotychczasowy okazał się za mały. W tym roku jeszcze mają być kamienie zwożone. Gorliwie się tą sprawą zajął komendarz ks. Braun.

* **Biskupiec.** Nagłą śmiercią zmarł tu w piątek wieczorem mistrz piekarski Plehn. Gdy na podwórzu popychał wóz, zrobiło mu się nagle niedobrze i ledwo zdążył wnijść do izby, gdzie rzucił się na kanapę. Z ust puściła mu się krew i śmierć nastąpiła natychmiast. Pozostawił nieboczyk chorą wdowę i siedm małoletnich dzieci.

* **Węgobork.** Straszny pożar szerzył się w zeszłym tygodniu w kościelnej wsi Budrach. Ogień wybuchł w chlewie należącym do karczmy, a szerzył się z taką gwałtownością, iż w pół godziny pół wsi stało w płomieniach. Pogorzelcy są to ludzie biedni, którzy potraciwszy wszystko, w opłakanym znajdują się położeniu.

* **Z reszelskiego.** Posiedzicielowi Jakóbowi Englick z S. skradziono w sobotę przed targiem w Bisztynku dwie drogocenne krowy dojne. Gdy gospodarz rano otworzył oborę, znalazł ją próżną. Dotąd złodzieja nie wykryto.

* **Z reszelskiego.** Pewien posiedziciel w Krukowie pod Zyborgiem oglądał starą fuzyę, myśląc, że ona nie nabita. Fuzya puściła i nabój przestrzelił posiedzicielowi rękę, którą będzie trzeba z pewnością odjąć. A zatem ostrożnie z bronią!

* **Biała** (na Mazurach). W nocy na 27 b. m. włamali się złodzieje do sklepu kupca S. L. Neumanna. Zabrali ztamtąd kilka kręgów sera i kilka butelek wina. Ze sklepu udali się do składu i zabrali z kasy 170 m. O złodziejach nie ma śladu i trudno ich będzie przychwycić, gdyż istnieje tu dobrze zorganizowana banda złodziejska, która aż za granicą ma swych wspólników i pomocników. — Sprzęt kartofli jeszcze tu nie ukończony, choć jak wiadomo Mazurzy nawet w niedzielę żniwują. Sieczenie trawy, koszenie zboża, kopanie kartofli, zwózka drzewa i torfu, należy tu często do niedzielnych zatrudnień. Korzec kartofli płacą tu po 1,20 m., dobre masło stołowe po 70 fen. za funt.

* **Sztum.** Śmiałą kradzież popełniono tu u właściciela mleczarni Z. Gdy tenże przybył w niedzielę wieczorem z odwiedzin do domu, spostrzegł, że szyba jest wytłoczona, a z zamknięcia ukradziono 2500 m. Ponieważ widocznym było, że kradzież musiał popełnić ktoś obeznany w domu, więc podejrzenie padło na dawniejszą służącą w mleczarni. Przy rewizyi w jéj mieszkaniu znaleziono też prawie wszystkie pieniądze. Dziewczyna ta miała w tych dniach wyjść za mąż, a jak się wykazało, wiele rzeczy nakradła też już w czasie swej służby w familii B. Wsadzono ją też natychmiast do więzienia.

* **Wąbrzeźno.** Rzeźnik Kownacki ztąd posłał swych ludzi na wieś, żeby przyprowadzili zakupionego buhaja. Buhaj na ulicy w Wąbrzeźnie urwał się i uciekł napowrót do wsi do swej obory. Tak był jednak rozjuszony, że nikt nie śmiał do obory zajrzeć. Wymierzono więc do niego po dwa razy z karabinu i buhaj przewrócił się. Gdy czeladnik rzeźnicki przybliżył się do niego z siekierą, by go dobić, buhaj zerwał się na równe nogi, rzucił się na czeladnika, zdarł z niego rogami całe ubranie i padł nieżywy. Dobra w takich razach jest przezorność.

* **Golub.** Nadeszła tu wiadomość, że rejencya każe z dniem 1 listopada otworzyć granicę do Polski, skoro tylko odbierze ztamtąd urzędową wiadomość, że cholera w Polsce zupełnie ustała.

* **Z Chełmińskiego.** Przy jesiennej uprawie roli odkryto w Kałdusie na górze św. Wawrzyńca stare cmentarzysko. Pomiędzy innemi znaleziono tam dwa ludzkie szkielety dobrze zachowane, 12 opasek na skronie częścią ze srebra, częścią z bronzu, również łańcuszek z pereł, sprzączkę bronzową z resztkami skóry i gładki pierścionek z bronzu.

* **Z borów Tucholskich.** Około Woziwody znajdują się jeszcze olbrzymie dęby. Jeden dąb olbrzym liczy około 500 lat i ma 5 metrów objętości. W pobliżu niego wykopał leśniczy szkielet, przy którym znajdowały się 3 butelki, a w nich zakorkowane 3 papiery, zapewne po polsku pisane. Leśniczy nie znał pisma i zniszczył je razem z butelkami. Pod Woziwodą odbyła się bitwa między polskiemi a szwedzkiemi wojskami, odbywały się także bitwy z Krzyżakami i pewnie ów szkielet był po jakim rycerzu może Polaku.

* **W Niemczech** jest księży katolickich 15,200, ewangielickich duchownych 15050. W Danii liczą księży katolickich tylko 30, ale w kraju tym wolno jest wyznawać religią katolicką publicznie dopiero od dnia 5-go czerwca 1849. Na czele katolików duńskich stoi hr. Holstein-Ledroborg. Co rok nawraca się w królestwie duńskiem przeciętnie 300 osób.

* **Z Ameryki** donoszą, że w mieście Louis wygrzebało dwóch murzynów z namowy wróżbiarki trupa zmarłego dziecka, ciało poodrzynali, upiekli, a pokładszy kawałki w zanadrze, napadli w nocy dom Niemca Schnatzmeyera w tem zabobonnem mniemaniu, że osobliwa pieczeń z ludzkiego mięsa niechybnie pomoże im okraść takowego do grosza. Przyjęci wystrzałami z rewolwerów, wpadli w ręce policyi, która ledwie ich obronić zdołała przed doraźnym wy-

---

i nagle zdawało mu się, że słyszy śpiew aniołów, cieszących się z nawrócenia wielkiego grzesznika. Grosz palący znikł z jego gardła. Obrócił się na posłaniu i podniósł się uzdrowiony.

Organista złożył prawą rękę na jego czole i rzekł błogosławiąc go: „Odwagi!“

Poczem hojnie wsparłszy rodzinę, opuścił to smutne miejsce, gdzie oboje byli świadkami tak strasznej nauki potęgi Boskiej.

Gdy wypróżnił w domu kieszenie napełnione złotem i srebrem udał się z swoją uczennicą ukochaną na ucztę.

Tam spijano raz po raz zdrowie sławnéj śpiewaczki, jéj ojca, brata i zacnego nauczyciela.

To wino, te toasty spełnione, wzruszyły wszystkie serca i umysły niesłychaną radością. Ale Weronika i stary organista uczuwali w głębi swych serc radość daleko większą i przenikającą ich miłem wspomnieniem.

miarem kary ze strony do żywego oburzonego tłumu. Przy pomocy trupiej pieczeni zamierzali złoczyńcy wypróżnić kieszenie jeszcze kilku innym bogatym mieszkańcom St. Louis.

ROZMAITOSCI.

Stało się to w Baborowie, w powiecie głupczyckim. Pewien posiedziciel młyna przybył jednym koniem do tamtejszego młyna, a po krótkim pobycie zostawił konia, sam zaś poszedł do oberży, aby spłukać kurz, jakiego się nałykał we młynie. Koń czekał, nareszcie stracił cierpliwość. Włóczył się więc od knajpy do knajpy tak długo, dopóki nie odszukał swego pana. A jest to koń już 24-letni, więc nic dziwnego, że na starość trochę zmądrzał!

Straszna chata. Każdy się wzdrygnie czytając o tém, co się stało na wsi pod Bolimowem (w gub. Warszawskiéj). Nowina okropna i szkaradna, a jednak przemilczeć o niéj nie możemy. Niech ona przerazi, ale niech też nakłoni do zastanowienia się nad sobą, nad swemi postępkami tych ojców i matek, co nie dają dzieciom uczciwego przykładu, i tych synów, córki, zięciów i synowe, co starych rodziców poniewierają. — Stary gospodarz Ignacy Kubalak przepisał swą osadę na żonatego syna pod warunkiem, że dzieci będą mu dawały utrzymanie, jak należy i po 25 rubli rocznie gotowego grosza. Gruntu mieli dosyć, głodu w chałupie nie było, mogła więc cała rodzina żyć spokojnie i uczciwie, jak Bóg przykazał. Ale do szczęścia zabrakło jéj uczciwości i miłości. Dzieci uczuwszy, że są gospodarzami, panami w domu, nie umiały widać uszanować starego ojca, ani wdzięczności mu okazać. Przeszło 70-letni starzec wyrzekał, że go poniewierają, że jego własnego chleba mu żałują i nie dają tego, do czego się zobowiązali. A że to człek choć stary, lecz ciemny na duszy, dziki i mściwy, uczuwał coraz gorszą nienawiść dla dzieci i zapomniawszy o Bogu, szatana zaś tylko wzywając na pomoc, jak zwierz najdrapieżniejszy w szaleństwo wpadał. Piekło działo się w domu. Doszło do tego, że syn skarżył ojca, jako ten chałupę podpalał, to znowu, że wszystkich w domu chciał potruć. Wszczynano śledztwo, ale dla braku dowodów starzec i raz i drugi został uwolniony. Tak było aż do początku tego miesiąca. Wtem w dniu 5 października zbudził się parobek Kubalaków, śpiący w stodole i chce wyjść, a tu drzwi z zewnątrz zaparte. Zaczął wołać, łomotać, żeby go wypuszczono, ale to nic nie pomaga, cisza dokoła. Zmiarkował, że w tem jest coś niedobrego, poradził więc sobie jakoś inaczéj i wydostawszy się na dwór, wchodzi do chałupy. Włosy mu dębem na głowie stanęły, gdy spostrzegł, co się tam dzieje. Oboje Kubalakowie leżeli bez życia, zakrwawieni, z głowami rozrąbanemi, a troje drobnych dzieci było uduszonych poduszkami. Starego Kubalaka tylko brakowało w chałupie, łóżko jego stało puste. Przestraszony parobek sprowadził zaraz ludzi na ratunek, ale z pomordowanej rodziny tylko dziecko najstarsze, 5-letni Staś odzyskał życie. Rozpoczęto śledztwo. Podejrzenie padało na starca, odnaleziono go więc i przyprowadzono do sędziego. Starzec wypierał się. Dopiero gdy 5-letni wnuczek powiedział, że dziaduś bił siekierą mamusię i tatusia, zbrodniarz wyznał winę.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 6 listopada rano o 9-tej w Purdzie drzewo na opał.

We wtorek, 6 listopada przed południem o 10-tej w Wartemborku drzewo na opał z lasu miejskiego, obwód Grünheide.

Kto ma numera 82, 83 i 84 „Gazety Olsztyńskiej“ z tego roku, niech nam będzie łaskaw nadesłać, a na żądanie chętnie wynagrodzimy.

Czytajcie, ażeby poznać przemysł sławny!!

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

parowa fabryka Benedyktynki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaji wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Baczność!

Po bardzo tanich cenach poleca drogerya pod Krzyżem, ulica Prosta nr. 33, naprzeciw składu żelaza p. Mondrego, następujące towary:

Olej do maszyn za litr 60 fen.
Pokost (fyrnys) „ „ 60 fen.
Tran najlepszy 60 fen., pośledni 40 fen. za litr.
Karbolineum najl. 12 fen., pośledni 10 fen. za funt.
Smarowidło do wozów przy odbiorze 10 funtów po 75 fen.
Petroleum amerykańskie 11 fen. za funt, 18 fen. za litr.

Dalej poleca po bardzo tanich cenach:

towary drogeryjne, farby, świece woskowe i tapety.

Przy odbiorze kilku litrów jeszcze taniéj.

E. Kunigk.

Julian Lisiński,
Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Na sezon odebrałem nowości w wielkim wyborze:

3000 sztuk około 80000 mtr. na kostyumy damskie podw. szerokie, łokieć 30, 40, 50 fen., do 2,75 m.
20 sztuk około 1500 mtr. jedwabiu tout soie, łokieć 1,50 m. do 5 m.
2000 sztuk około 40000 mtr. sukna i bukskinu łokieć 1,50, 2, 2,50 do 12 marek.
400 kobierców pluszowych Aseminster po 10 mk., wielkie na salony „ 18 do 80 m., kobierce wełniane tańsze po 2, 2,50, do 3—15 mk.
100 pluszowych nakryć na stół po 9, 12—36 mk.
100 tanich weł. „ „ „ po 1, 1,50—9 mk.
1000 parasoli od deszczu po 1,20 1,50—12 mk.

Dalej polecam płótna, inlety, drelichy, obrusy, firanki i t. zw. stoas, spachtel, roleaux, chodniki weł., woskowe i kokosowe. Garderobę dla pań i panów mam gotową na składzie i podług miary daję szybko wykonać.

Cenniki wysełam franco!

Antoni Woelk,

w Tczewie (Dirschau)

JEDYNY SKŁAD POLSKI.

en gros en detail.

Największy dom zakupów w miejscu towarów manufakturowych.

Drukiem, nakładem pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)